

Ferdynand Chapey, *Science et foi, affrontement de deux langages*, Paris 1974, Éditions du Centurion, ss. 130.

Wśród licznych ostatnio publikacji na temat stosunku nauki do wiary na szczególną uwagę zasługuje niewielka objętościowo, lecz wyróżniająca się pomysłowością rozwiązań książka F. Chapey'a. Autor próbuje odpowiedzieć na pytanie, czy pojawiający się w świadomości wielu ludzi konflikt między nauką a wiarą jest konfliktem rzeczywistym czy też pozornym, wynikającym z pomieszania dwóch różnych dziedzin rzeczywistości.

Chapey szuka rozstrzygnięcia na płaszczyźnie filozofii nauki i filozofii religii, pojmowanej w duchu fenomenologii Husserla. Stosując metodę kolejnych redukcji (słynne husserlowskie „wzięcie w nawias”) dochodzi do wniosku, że nauka zajmuje się wykrywaniem wzajemnych uwarunkowań istniejących między zjawiskami. Badanie świata ukazuje, że jedno zjawisko zależy od drugiego, które z kolei odsyła do następnego itd. Ciąg zjawisk nigdy nie jest zamknięty i tworzy szereg struktur pozostających we wzajemnej relacji. Relacje posiadają zawsze postać warunkową „jeżeli to”, np. „jeżeli kula upada w dwukrotnie dłuższym czasie, przebywa czterokrotnie dłuższą drogę”. Wyjaśnienie naukowe nie mówi więc, czym dane zjawisko jest samo w sobie, lecz wskazuje, jakie warunki muszą być spełnione dla jego istnienia. Dla wyrażenia tych relacji najbardziej odpowiedni okazuje się język matematyki i dlatego pozostaje on uprzywilejowanym językiem nauk empirycznych.

Stosując metodę redukcji fenomenologicznej, Chapey poddaje analizie postawę człowieka wierzącego, który całą swoją osobą skierowany jest ku Bogu jako Istocie pozostającej poza wszelkimi uwarunkowaniami. Istota taka nie może być ujęta w sposób bezpośredni, jak to ma miejsce w przypadku zjawisk przyrody. Język relacji matematycznych okazuje się tu całkowicie nieprzydatny. Człowiek wierzący sięga więc do języka symbolu, który dzięki swym właściwościom bardziej nadaje się do mówienia o Bogu. Symbol bowiem wskazuje na coś, co istnieje poza nim samym, i cecha ta łączy go ze znakiem. Zachodzi jednak istotna różnica: znaki przyjmowane są w sposób umowny, np. w matematyce, logice formalnej, chemii, ruchu drogowym. Czerwone światło oznacza nakaz zatrzymywania się, łatwo można jednak wyobrazić sobie inny kolor pełniący tę samą rolę. W przeciwieństwie do znaku symbol nigdy nie jest umowny, musi zachodzić w nim naturalne podobieństwo do

rzeczy symbolizowanej, uznawane i rozpoznawane przez daną społeczność. Dzięki temu symbol nigdy nie pełni roli jedynie wskazującej, tak charakterystycznej dla znaku, lecz posiada również funkcję przedstawiającą, która powoduje, iż rzecz symbolizowana staje się w jakiś sposób obecna. Wskutek tego symbol, w odróżnieniu od znaku, nigdy nie pozostawia człowieka obojętnym, lecz wymaga zawsze zajęcia pozytywnej lub negatywnej postawy wobec rzeczy symbolizowanej.

Język symbolu jest więc całkowicie różny od języka pojęciowego. Oba języki są niesprowadzalne do siebie i nawzajem nieprzetłumaczalne. Nauka wyraża w formie języka matematyki relacje zachodzące między uwarunkowanymi zjawiskami. Religia mówi przy pomocy języka symboli o Bogu jako Istocie nieuwarunkowanej. Fakt ten sprawia, że ta sama rzecz może stać się przedmiotem zainteresowania nauk zmysłowych, a jednocześnie symbolem.

Książka Chapey'a pozostaje pod wyraźnym wpływem prac P. Tillicha. Zresztą Chapey znany jest jako tłumacz i interpretator jego myśli. W niektórych fragmentach, zwłaszcza w partiach traktujących o objawieniu, widoczny jest również wpływ poglądów H. Duméry'ego. Sprawia to, że książki Chapey'a nie można uznać za dzieło oryginalne. Nosi ona zamierzony wyraźny charakter popularyzatorski i odpowiada wymogom tego gatunku piarstwa naukowego. Posiada jasny i logiczny układ oraz przystępnie wprowadza w aktualny stan badań nad problematyką stosunku wiedzy do wiary. Wydaje się jednak, że autor zbyt uzależnił swoją argumentację od fenomenologii w ujęciu Husserla wraz z jej specyficzną terminologią. Do tych samych rezultatów można by chyba dojść prostszą drogą odwołując się do filozofii nauki oraz wyników badań religioznawczych. Zastrzeżenia budzi także sprowadzenie objawienia do płaszczyzny subiektywnej, nie pozostawiającej miejsca na bezpośrednią ingerencję Boga w postaci cudu, który należy do istotnych elementów chrześcijaństwa. Niewystarczająco uwzględnione zostały badania angielskiej szkoły analitycznej, np. teorie D. Evansa.¹ Szkoda również, że nie wykorzystano pracy J. Ladriera, która mogłaby pogłębić analizę języka religii.²

Pomimo tych braków F. Chapey w sposób przekonujący uzasadnia wzajemną autonomię nauki i religii. Wobec ciągle aktualnego rzekomego konfliktu między tymi dwiema dziedzinami książka jego może przyczynić się do usunięcia nieporozumień w tej dziedzinie i dlatego pojawienie się jej należy przyjąć z uznaniem.

Michał Mietliński

¹ D. Evans, *The logic of self-involvement. A philosophical study of everyday language with special reference to the christian use of language about God as creator*, London 1963.

² J. Ladriere, *L'articulation du sens, discours scientifique et parole de la foi*, b.m.w. 1970.